

Jeszcze Jedna

PODLASKIE PISMO
LITERACKO-ARTYSTYCZNE

nr 2. 27 kwiecień 98

MARTYN GIL

Poeta - aż się zdziwisz!

Wszystkie nasze przemyślenia i działania są niczym bez miłości. Miłość unosi, jest energią do życia. Dajmy miłości naszej władzę, niech robi z nas kochanków stulecia. Miło będzie popatrzeć na nas, rozkochanych w sobie. Mówił i mówił pochłonięty jednocześnie wypalaniem śliskich sumień. Po śliskich ścieżkach sumień łatwo wejść do kopalni samotności. Wślizgiem wejść, albo się dokopać. Zwyczajnie, kopie się, kopie kogoś, albo ktoś nam dokopie i już jesteśmy na dnie. Poeta, jako osoba wrażliwa (tak, tak), całe życie kopie się w samotności. Obrabia, chm, surowy materiał sumień, słowem nieokrzesanym, albo gładkim słowem czarnym, albo złotymi zgłoskami, albo płomiennym, rozpalonym, czerwonym węglem czarnym przemawia, głosem transmitowanym przez narratora i przez wagony kolejki kopalnianej, wagon miłości i nienawiści w jednym. Z wyższego poziomu i z niskich, z wiekowych pokładów tradycji i nowych, najnowszych szybów, z centrów świadomości i z tompnięć podskórnych, z wyobcowań i braku kontaktów, pogłębia się kopalnia samotności. Narasta dystans pomiędzy poetą i światem, czyli mną. Między nami rośnie hałda. Nic łącząca okazała się być lontem. Dogorywa ostatnia grudka węgla czerwonego w dłoniach. Kończy się, wytrąca, pewien, powtarzam, pewien sposób połączenia. - Czy my jesteśmy z tej samej kopalni? Czy jest tam z nami świat konsumpcji, przyjemności tym przyjemniejszych im droższych? Na pewno jest czarno, nie za pięknie, nie za dokładnie, nie za przyzwoicie. Podziwiamy ślad po paprociach w skamielinach i odpychamy się, dystansujemy, odwracamy od siebie, do siebie swoją odwrotną stroną. Zapyłamy już tylko węglowym pyłem, bez żaru, bez żartów też. Nie dbamy o czysty przecież jeszcze, cha, cha, nasz świat wewnętrzny, nie dokopujemy się do naszego środka, nie zaglądamy nawet. Rąbiemy, nie koniecznie od przodka, na oślep, wszystko po kolei, lub cokolwiek, byle bezczelniej, byle okrutniej. Czulość, sentyment? Laserowy płomień rozprawi się z tym raz na zawsze. Poeta przysłania oczy długą, aksamitną rzęsą.

-wydajesz mi się tak bliski, tak dotykalny, żaden Nullus

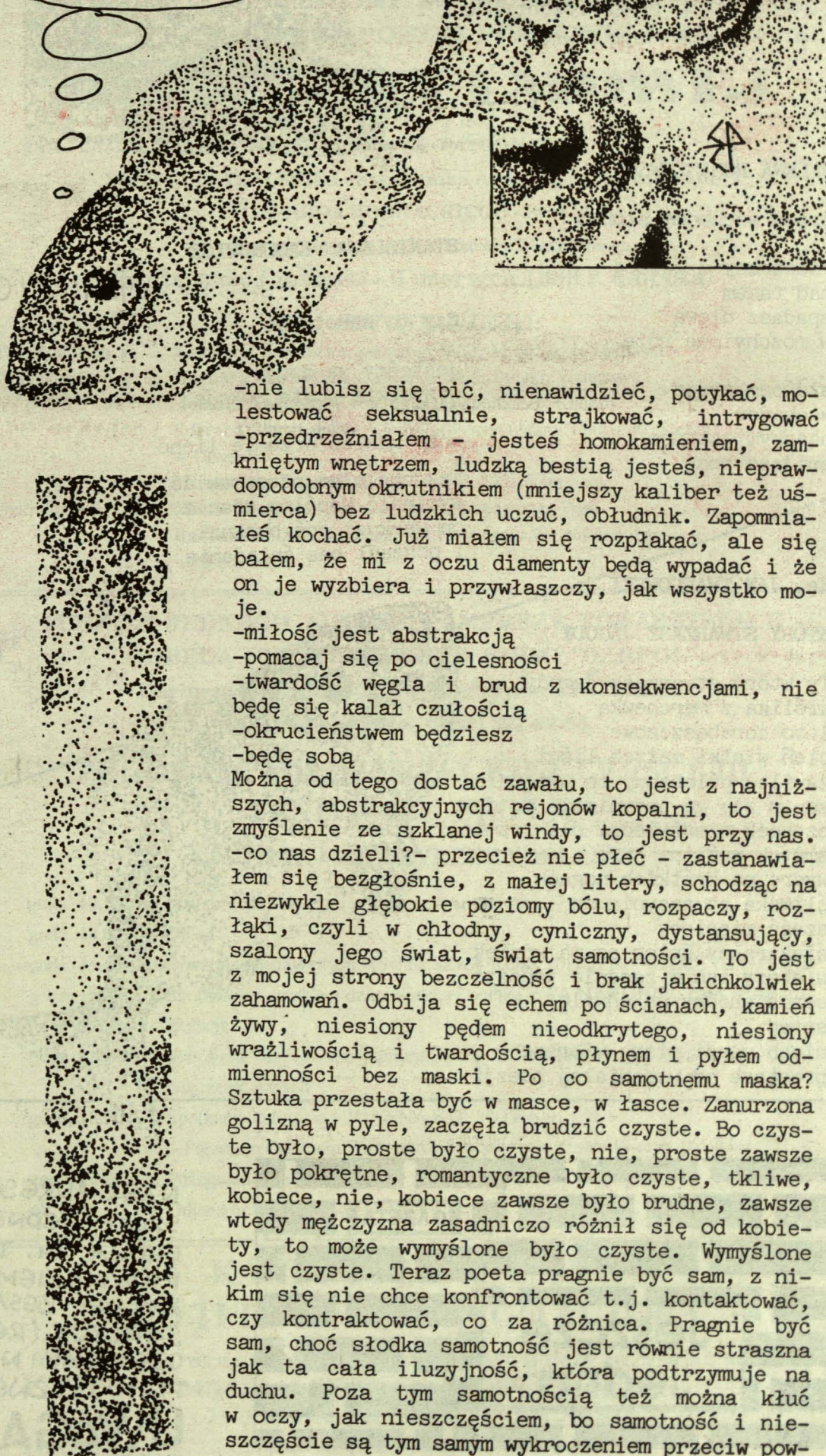
-tak zasypany zwałami cynizmu

-może dogrzebmy się do siebie, przez szczeliny, na czworakach, za psem

-nie ma psa, ani pasów bezpieczeństwa, ani ... tylko samotność bez wyjścia

-z każdej pułapki można uciec, złu dobrem się odplacić

-nie lubię się już trudzić, rozleniwilem się, domykam się szczelnie, zostaję



-nie lubisz się bić, nienawidzić, potykać, molestować seksualnie, strajkować, intrygować -przedrzeźniałem - jesteś homokamieniem, zamkniętym wnętrzem, ludzką bestią jesteś, nieprawdopodobnym okrutnikiem (mniejszy kaliber też usmierca) bez ludzkich uczuć, obłudnik. Zapomniałeś kochać. Już miałem się rozplakać, ale się bałem, że mi z oczu diamenty będą wypadać i że on je wybiera i przywłaszczy, jak wszystko moje.

-miłość jest abstrakcją

-pomacaj się po cielesności

-twardość węgla i brud z konsekwencjami, nie

będę się kalał czulością

-okrucieństwem będzieszz

-będę sobą

Można od tego dostać zawału, to jest z najniższych, abstrakcyjnych rejonów kopalni, to jest zmyślenie ze szklanej windy, to jest przy nas. -co nas dzieli?- przecież nie płęć - zastanawiałem się bezgłośnie, z małej litery, schodząc na niezwykle głębokie poziomy bólu, rozpacz, rozłaki, czyli w chłodny, cyniczny, dystansujący, szalony jego świat, świat samotności. To jest z mojej strony bezczelność i brak jakichkolwiek zahamowań. Odbija się echem po ścianach, kamień żywy, niesiony pędem nieodkrytego, niesiony wrażliwością i twardością, płynem i pyłem odmienności bez maski. Po co samotnemu maska? Sztuka przestała być w masce, w łasce. Zanurzona golizną w pyle, zaczęła brudzić czyste. Bo czyste było, proste było czyste, nie, proste zawsze było pokrętne, romantyczne było czyste, tkliwe, kobiece, nie, kobiece zawsze było brudne, zawsze wtedy mężczyzna zasadniczo różnił się od kobiety, to może wymyślone było czyste. Wymyślone jest czyste. Teraz poeta pragnie być sam, z nikim się nie chce konfrontować t.j. kontaktować, czy kontraktować, co za różnica. Pragnie być sam, choć słodka samotność jest równie straszna jak ta cała iluzyjność, która podtrzymuje na duchu. Poza tym samotnością też można kłuć w oczy, jak nieszczęściem, bo samotność i nieszczęście są tym samym wykroczeniem przeciw pow-

MARCIN SERAFIN

MISJA KROGULCA

ślady w podłodze wskazują obecność
kogoś bardzo dziwnostopego
ktoś tutaj wszedł i odleciał
przez otwarte okno
cień skrzydeł zastania mi słońce
łopot skrzydeł zagłusza mi sygnały
które muszę odebrać by przekazać
dobrą nowinę żyjącym
wprost przed siebie stworzeniom
pazury wbite w podłogę
uniósł kondygnację w cień skrzydeł
trzęsąca się konstrukcja tworzy
nowy strumień komunikacji
stanowionej teraz przeze mnie
i moje urządzenia nadawcze
unikalne na tych wysokościach
w takich oparach świeżości
gdzie wzrok spozstrzega zakończenie
wszystkich bajek tego świata

HELENA ROMASZEWSKA

przed wschodem słońca

rozebrany z gwiazd
nad ranem
spadasz ulewą
w rozchylone róże

słońcem przed
wschodem
pąsowym wstydom
spijas roś

Ks. JAN TWARDOWSKI

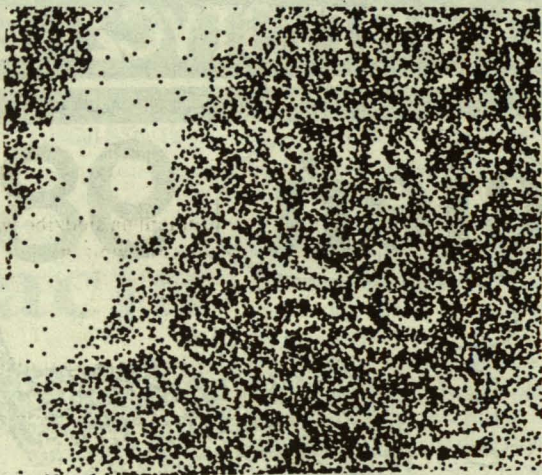
KTÓRY STWARZASZ JAGODY

Ty który stwarzasz jagody
królika z marchewką
lato chrabąszczowe
cień wielki małych liści
zawilec półobecny bo uwiędnie
zanim się go przyniesie do domu
czosnek niedźwiedzi dla trzmieli
smutek roślin
wydrę na krótkich nogach
ślimaka co zasypia na
sześć miesięcy
niezgrabny śnieg co ma wdzięk
większy zanim zacznie tańczyć
serce choćby na chwilę
spraw
niech poeci piszą wiersze
prostsze od wspaniałej poezji

IRENEUSZ WAGNER

BRAMA PIERWSZA - CHAOS

wyzwalam we mnie umysł
umysł umysł
tańczę tobą czy słyszysz
jak obłąkany jestem
uliczny popieprzony świat
jestem częścią świata
kwiatek kochanie
na twoim łonie
zbicuję twoje ciało
rozpalę agonię twoją
porcelanowy sen - spokojnej nocy kochanie
rozbiję go
na 77 cząstek
i pójdę w kierunku chaosu



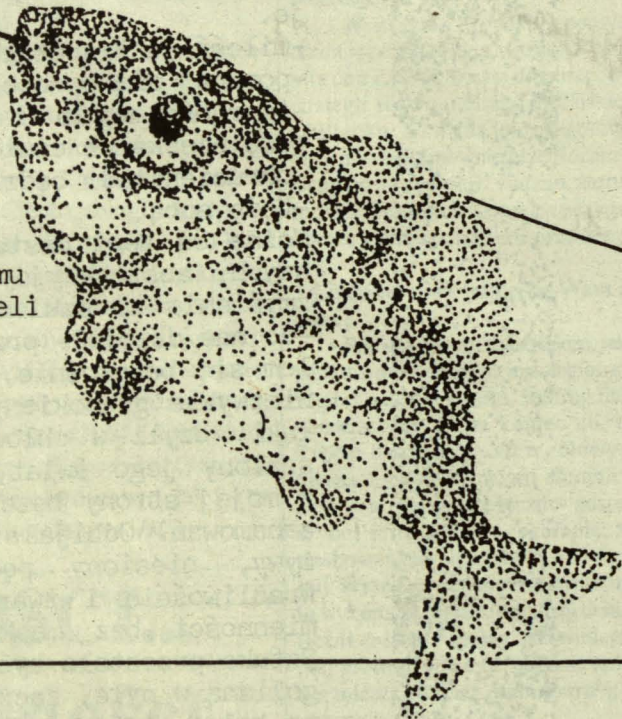
STANISŁAWA ŁAGONOWICZ

- Halinie Walczak -

Czy to samotność

Jesteśmy we dwoje
wszystkie puste pokoje
i nadzwyczaj cicho
może gdzieś drzemie lichy

Tak chciałam porozmawiać
wymienić wspólne zdania
on warknął coś burknął
i poszedł bez śniadania



WIESŁAW GROMADZKI

Cykl II

Drzewom wyrastają ręce
biorą nimi gniazda
zapełnione śpiewem
Później wydłużają się
w drogi
idą
A my
puszczamy korzenie

GRZEGORZ SZUPLUK

czasami
nie mówię
tego co myślę
bo boję się
pustego pokoju
po nadziei

(wiersz z niedawno
wydanego tomiku
CISZA NAWRÓCONYCH
KRUKÓW)

DOKOŃCZENIE ZE STRONY PIERWSZEJ ↓

szechnemu spokojowi. Z okna kopalni nie widać, ani szczęścia, ani pogody ducha, ani spełnienia, ani zadowolenia, nawet okna nie widać, tylko odświeżone w aktorskim uśmiechu, błyszczące białą czystością, wilcze kły, wspaniałe wilcze zęby. Chociaż te silne szczęki nie są sztuczne, poeta nie chce na nie patrzeć, ale musi, (to jakieś zdanie poje... niech będzie pojedyncze). Poeta nie chce się temu przyglądać, ale musi, bo nie może jak pies (psa przepraszam i gada) otrząsnąć się z życiowego pyłu, z kurzu świata, nie może zrzucić z siebie skóry, przenicować, przefiltrować i oczyścić. Bierze ten balast, z tu i teraz, na siebie. Jego teksty mówią językiem życia, bo jego życie jest ludzkie. Nie wzorowe, czyste, gładkie ale powikłane, CENZURA

wyrąbane jak przodek w kopalni, tylko bardziej niebezpiecznie. Jest niezwykle, dlatego że zwykle. Pełne przetrwania, prokreacji, miłości, współczucia, przewagi, odwagi, niedowagi, pokory, przekory i tak dalej aż kółko się nie zamknie. Tylko ciszy nie ma, bo poeta głuchy nie jest. Zawsze tak było, ci co nie umieją się odnaleźć, nie potrafią o siebie zadbać, nie wiedzą jak wykorzystywać talent, wchodzi... no w co wchodzi? - chyba w wygodne kapcie. Nie jest to takie jednoznaczne, poeta wchodzi w samotność, we własny kod moralny, w wymyślone, albo raczej starannie obmyślane reguły gry. Tam też można przegrać, grając ze sobą bezlitośnie. Można istnieć, albo aż istnieć, mówić albo nie. Czy w ekskluzywnych klubach, hermetycznych kitem egzystować t.j. panować łatwiej? Tego poeta nie wie, on musi mieć siłę i głos ogromny a i tak nie może liczyć na uniesienie. Trzeba mieć stół, na którym można postawić maszynę do pisania, a nie tylko okropne warunki - pomyślał poeta - nie po to tu jestem żeby coś mieć, ale żeby coś dać - dorzucił z czystą bezczelnością, z zupełnym nieliczeniem się z samym sobą, a nawet siebie przekraczając. Czy wygrzebie się z kopalni, czy przekroczy rozdarcie duszy? Przekroczy, przekroczy, jak będzie stanowczy, pracowity, oszczędny, uparty, rozsądny, ciepły, a fuj, jak przestanie być poetą. Uniesie się jak balon, gdy przestanie być nieznośny. Uniesie się i pęknie i miękko spadnie w miękko.

-Poeto, ze mną możesz być szczery, odrzuć balast i mów pięknie o miłości

-do siebie mówisz, mnie już tu nie ma

-nie odchodź, jesteś moją teorią. Będę cię kochał po grób, niech skonam i przywarł jak rzep, bo do ogona.

C.D.D.



NASZ ADRES: KLUB KULTURY "EUREKA". REDAKCJA "JESZCZE JEDNEJ" 21-500 BIAŁA PODLASKA, ULICA ORZECHOWA 34. TELEFON SZARY Z CZERWONYM I BIAŁYM PRZYCISKIEM Z NUMEREM 3436291. SKŁAD REDAKCJI: HALINA BESARABA, RYSZARD KORNACKI, ARKADIUSZ SAWCZUK (RED. NACZELNY + OPRAWA PLASTYCZNA) CZEKAMY NA TWOJE TEKSTY LITERACKIE I PRACE PLASTYCZNE (CZARNO-BIAŁE XEROKOPIE) PA.

UWAGA! PRZYGOTOWUJEMY AUTONOMICZNY, 32-STRONICOWY NUMER "JESZCZE JEDNEJ" - CENA 5 ZŁ EWENTUALNE ZAPOTRZĘBOWANIE PROSIMY SKŁADAĆ W REDAKCJI "JJ".